

Pavarotti - bis



Po śmierci tego znakomitego tenora wielkie i małe wytwórnie płytowe co rusz wydają kolejne płyty z jego nagraniami. Właśnie Decca wypuściła na rynek kolejny dwupłytowy album *Bravo Pavarotti*, którego nagrania pochodzą z lat 1968 - 1993, czyli okresu kiedy jego głos miał piękne szlachetne i wyrównane w każdym rejestrze brzmienie oraz niepowtarzalną srebrzystą barwę, a wysokie tony nie sprawiały mu żadnego problemu. Później z tą formą różnie bywało, na szczęście nagrań z tego okresu w tym albumie nie ma.

Oczywiście w albumie zamieszczono te fragmenty operowe które przyniosły Pavarottiemu sławę i uznanie na światowych scenach. Popis wokalne brawury, w dobrym słowa tego znaczeniu, oraz płynność legato spotykamy w najbardziej znanych fragmentach oper Verdiego, poczynając od *Rigoletta* z 1972 roku, czego trudno się dopatrzeć w *Otelli* z 1991 roku. Zresztą dramatyczna partia tytułowego Maura nigdy nie należała do jego wielkich osiągnięć, zresztą rzadko dawał się na nią namówić. Te bardziej związane są z partią Riccarda w *Balu maskowym*, którego fragmentów w nagraniu z 1985 roku słucha się z prawdziwą przyjemnością, podobnie jak *Traviaty* z 1981 roku, gdzie spotykamy się z świetnym wyeksponowaniem dramatycznej liryki. Dla pełnego obrazu zawartości albumu wypada jeszcze o efektownie zaśpiewanych scenach z *Aidy* z 1989 oraz *Macbetha* z 1971 roku.

Cóż by to był za album o Pavarottim gdyby zabrakło w nim jego największych osiągnięć, a te związane są najbardziej w partią Kalafa w *Turandot* Pucciniego, z której słuchamy słynnych arii *Non piangere*, Liu oraz *Nessun dorma*, w której podziwiamy wzięte swobodnie i długo wytrzymane wysokie „c” lśniące pełnym blaskiem. Podobnie ma się rzecz w *Di quella pira*, popisową strettą Manrica z *Trubadura* Verdiego i tutaj mamy fantastycznie brzmiące wysokie nuty, których wyeksponowanie nie czyni Pavarottiemu żadnego problemu. Pięknie i wiarygodnie brzmi pod względem ekspresji wielki tenorowy przebój jakim jest bez wątpienia słynna aria *Vesti la giubba* (*Śmieję się pajacu*) z *Pajaców* Leoncavallo. Słuchając nie mniej sławnej w jego wykonaniu arii *Che gelida manina* (*Ta rączka taka zimna*) z *Cyganerii* Pucciniego trudno się pozbyć obrazu wielkiego (dosłownie) tenora, który z wielkim uczuciem, ocierając czoło białą chustą, wyśpiewuje na licznych koncertach swoje budzące się uczucie.

Wielbicie talentu i głosu Pavarottiego nie powinni przejść obok tego albumu obojętnie.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl